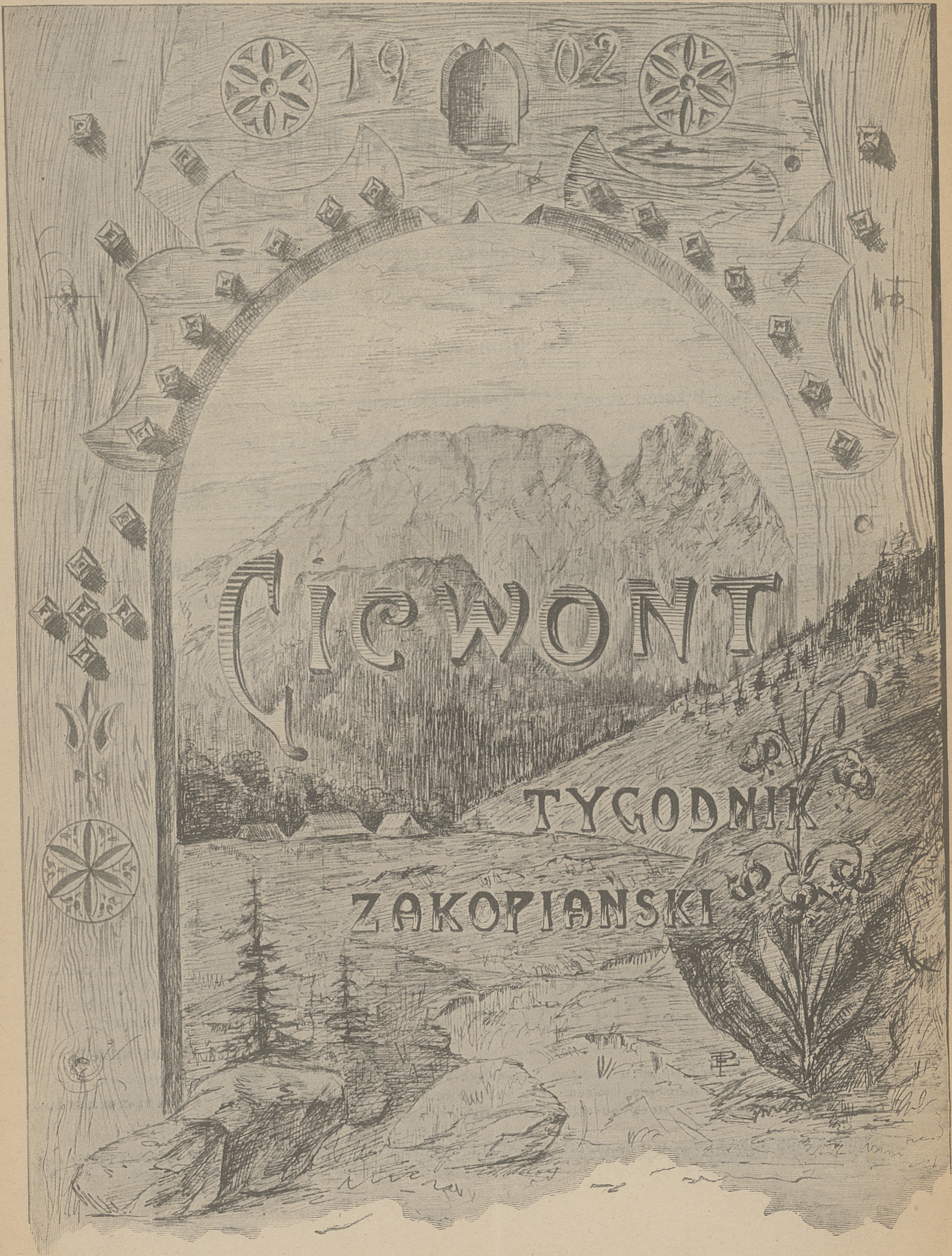
Nr. 2. Zakopane Rok I.



Nr. 2. Zakopane, dnia 9 lipca 1902. Rok I.

GIEWONT

Tygodnik zakopiański, poświęcony sprawom uzdrowiska i Tatr.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką pocztową
Rocznie	12 koron	13 koron
Półrocznie	6 „	6 „ 50 hal.
Kwartalnie	3 „	3 „ 30 „
Miesięcznie	1 „	1 „ 20 „

Wychodzi w środę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ZAKOPANE, NOWOTARSKA 1.

Numerów pojedyńczych po 30 h dostać można w biurze Administracyi oraz w księgarni L. Zwolińskiego, w sklepach Spółki handl., I. F. J. Komendzińskiego i F. Słowika.

Jeńcy.

Dramat w trzech aktach Lucyana Rydla.

Akt II.

Obie kneziówny-branki, korzystając z tych, jedynie swobodnych chwil, w których Niemcy ucztują i piją po krwawej rzezi, zbliżają się do ślepego, wygłodzonego lirnika i karmią go, zachęcając do posiłku tak prosto i rzewnie, jak to i dziś stary obyczaj piastowski, u chłopa zachowany, nakazuje:

ŚWITYNA

Pijcie stareńku złoty,
ku dzbanu schylcie głowy...
pijcie stareńku...

DEMBIEC

Kto wy?

ŚWITYNA

Niewolne my sieroty —

(Dembiec pije z dzbana, który mu Swityna przy ustach trzyma)

My gdzieś was niegdy znały,
w oćcowym dworze pono,
nad Łabą, nad zieloną...
Kto wy, stareńku biały?

DEMBIEC *(odjąwszy usta od dzbana)*

Ja? — Ślepiec ubogi,
lipową gęślę niosę,
do krwie schodziłem nogi,
te stare nogi bose...
po świecie białym chodzę,
a noc na mojej drodzę
i czarno i ciemno
za mną i przedemną
dokoła!
Idę we świat, w daleki —
od sioła do sioła,
przez góry i rzeki,
przez bory i pola, dżdże sieką i palą mnie spieki...
— taka już moja dola!
Chodzę, chodzę z siół do siół,
sadzają mnie śród pasieki,
kędy pełno brzęku pszczół,
abo na pośród sadu,
stawiają miód i kołacze
przedemną na stół
i mówią mi: — śpiewaj dziadu!
— Ja im śpiewam i śpiewam... a płaczę,
śpiewam to, co lud w swem sercu czuł...
W moich pieśniach jest szum
puszcz, które wicher gnie
i zapomnianych dum
głos, który słyszę w śnie,
jest w nich sierocy płacz
jest w nich niewoli jęk
i rdzawych mieczów szczęk...
Już ano wiesz — ktom zacz.

ŚWITYNA

A pomnicie wy knęzia Olszana?

DĘBIEC

co knęziował Moraczanom sławnie?
— Nie mam pomnieć?! — Siłakroć do rana
słuchał pieśni na swym dworcu w Pławnie...

ŚWITYNA

przyśli Niemce na białe dworzyszcze...

DEMBIEC *(przerywa)*

sześć lat będzie... niedawno... niedawno...

ŚWITYNA

lud wybili i zażegli Pławno
ino trupy ostały a zgliszcze...

DEMBIEC

Knęź był ubit...

ŚWITYNA

My dziewki nie cudze:
Olszanowe i Wilicy knęzi
— Niemcom służym w najlichszej posłudze!

DEMBIEC

Wy? u Niemców?... Knęziówny?... w uwięzi?!

Lecz Niemcom do wesela i uczty potrzebna jest męka, męka dzieci i starca! Na rozkaz Hadona wypadają zbiry, wleką Dembca do szopy a sam Hado kieruje osobiście torturą, chcąc wymusić zeznania na dziadu. Dziewczęta podglądają do szopy, widzą i słyszą wszystko, sercem znosząc te same, co Dembiec, męki. Wichna, ta wątła obłędna dziecina, drży i płacze, Śwityna ją ucisza, dumna, że dziad, dręczony „skąd jacy się ruszą wojowie", milczy i wprzód „zamrze a słowa nie powie".

Nadarmo więc znęcali się kaci nad pieśniarzem. Hado (historyczny Odon) każe omdlałego dziada poniechać u studni, sam idzie ucztować dalej. Dziewczęta cucą na wpół martwego lirnika, który, oprzytomniawszy, zapowiada Niemcom pomstę: przybycie groźnego Mieszka z Nad Warty, co wiedzie liczne plemiona nadłabskich Słowian.

DEMBIEC

...Orzeł-li to biało-pióry
w złotem słońcu koła toczy
i ów mnogi lud jednoczy?
Miesiąc-li to wyszedł z chmury
i nad wszytkiem władnie z góry
a z nim gwiazd świecące oczy?
— Oj, nie miesiąc to świetlany
oj, nie orzeł rozpostarty,
ino Mieszko z ponad Warty
wiedzie swe Polany:
od Mogilna, ode Kniezna
i z nad Gopła od Kruświcy...
lud on hardy, krasolicy
miody syci, ziemię orze
a przed Niemcem trwogi nie zna...
— Gorze Niemcom! Gorze!
Krytym ślakiem, cichą nogą
zewsząd, zewsząd ciągną nasi...
— staną w okół z mocą srogą
dzisia o wieczorze,
skoro czarna noc pogasi
nad puszczą rumiane zorze...
Gorze Niemcom! Gorze!
. . . .
W Radogoszczy, w świątnicy
widuny widali znak:
na Radogosta przyłbicy
krogulec wojenny ptak
ostrzy pozłocisty dziób,
Szade pióra jurzy,
skrzydłami trzepoce,
jakby lecieć miał na łup —
...Niemcom źle to wróży!
Topór we dni a w nocy
w Radogostowej dłoni
krew, krew rumianą roni
i chram u Bożca nóg
w krwawej stoi kałuży —
...Niemcom źle to wróży!
Radogosta pawęża
sama brząka i dzwoni —
Radogostów święty łuk
sam się gnie i rozpręża —
Radogostów kręty róg,
bojowy róg turzy
sam ze się pograwa
nito grom śród burzy...
— Radogostu sława,
a Niemcom śmierć krwawa!
Haj!

ŚWITYNA

Bogdaj ono plemię
zginęło a zczezło!
rada-bych ja, rada!

Śwityna raduje się więc na samą myśl pomsty, bo to charakter bohaterski, podczas gdy Wichna drży chorobliwie przed widmem odwetu. Pierwsza, — to Antygona słowiańska, nie tak jednolita i niezłomna, jak helleńska, druga, to Ismena, również odmiennie słowiańską duszą polskiego poety pojęta. Obie namawia Dembiec do zemsty, by w chwili napadu Mieszka, co nastąpi o zachodzie słońca, podpaliły grojec:

DEMBIEC

Kieby nie ona ćma
w oczach, nie męty nocne,
co świat mi słonią biały —
dziśby tu o wieczorze
te brony, dwór a tyny
ogniami rozgorzały!
Żagiew-bych wziął z nalepy
i palić!... inom ślepy...
— Wzdyć to i dziewka może.

Z radością chwyta Śwityna myśl spalenia grodziska, lecz naraz poznaje, że z tego zamętu pożogi i mordu nie ujdzie żywo nikt: zginie Wichna, ta ukochana, upieszczona przez nią „siestreńka", której należy się żyć. Odtrąca plan lirnika, choć ten pcha ją do zemsty;

ŚWITYNA

Jam ją pod końskiemi kopyty
słoniła własnem ciałem,
gdy ociec nasz padał, ubity
u dworca w Pławnie białem...
jam głodem tu wciąż przymierała,
by jéj dać sytość jadła;
na gołej-em ziemi sypiała,
iżby się ciepło kładła;
jam za nią w robocie od rana
stękała, jak noc długa;
Za nią ja stawałam krwią zlana
pod razem ich kańczuga:
cierpiałam skróś niej do ostatka...
Nie siestram! istna matka!

a odpowiada jej Dembiec, że już od lat trzydziestu zwoływał, zbierał i obchodził wszystkich Słowian, by

się złączyli i razem uderzyli na Niemca. Chwila nadeszła, ona jedna może dać zwycięstwo swoim, Niemcom śmierć, byle gród podpaliła, inaczej nie zdobędą go Słowianie, bo:

DEMBIEC

Przydą waśni a zwady,
a zawiści a jady...
znam ich: jako swarliwi!
niezgoda je rozżenie
Niemcom na pocieszenie
i przeminie godzina
wyczekana, jedyna!..
— Chcesz-li Niemcom zagłady?
miej serce, jako stal!
nie masz inakszej rady:
grojec wieczorem spal!

ŚWITYNA

Nad rozwalony grojec on,
nad tej niemieckiej garści zgon,
milsza mi krew siestrzyna!

DEMBIEC *(z goryczą)*

Śwityna! hej! Śwityna...
wzdyć ona garść rycerzy
na piersiach głazem leży
i życie z nas wyciska,
a wszędy wkół grodziska,
od Odry do łabianych wód
niewola, zgorzeliska
i w udręczeniu ginie lud...!
— Rozumiesz?

Śwityna nie słucha, wyrywa się lirnikowi; w rozpaczliwej rozterce pomiędzy powinnością zemsty za ojczyznę a miłością siostry wybiera to drugie.

W niezrównany sposób oddaje poeta męczarnie i gwałtowne starcie się uczuć, tę dramatyczną kolizyę zasad.

Rytmika jambiczna krótka, zrywana, rymem jednozgłoskowym jak spazm serdeczny dysząca, wyraża po mistrzowsku ten ból, który dławi pierś, dech i krtań, idąc od skurczów męką rozpieranego serca: pojedyńcze zaś amfibrachy trójzgłoskowe oznaczają głębokie oddechy, owo spazmatyczne zaciąganie powietrza:

ŚWITYNA

Nie kuście mnie, nie dręczcie mnie (⏑ –́ ⏑ –́ ‖ ⏑ –́ ⏑ –́)
człowiecze! (⏑ –́ ⏑)
swe życie dam, na ognie dam,
na miecze...
z niemiecką krwią, niech moja krew
pociecze
lecz zabić jej, tej siestry mej
nie mogę!
Jej nie dam z rąk na śmierć wśród mąk
w pożogę...

D. n.

Kolej wązkotorowa Zakopane-Świnnica.

(Projekt wstępny kolei lokalnej wązkotorowej z Zakopanego pod Świnnicę systemem mieszanym (adhezia i zębnica) napisał: Waleryan Dzieślewski, inżynier cywilny we Lwowie.

Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga.
A. Mickiewicz.

Gdy przed 30-tu laty strzały min, którymi wysadzono skały pod budowę kolei zębnicowej na górę Rigi w Szwajcaryi odbijały się od gór otaczających jezioro Czterech Kantonów — bardzo wielu nie pojmowało i nie rozumiało doniosłości takiej kolei. Wogóle uważano to przedsiębiorstwo jako szalone zuchwalstwo, które przedsiębiorcom przyniesie tylko gorzkie rozczarowanie i utratę ciężko zapracowanych kapitałów. Po wybudowaniu kolei, liczni turyści szwajcarscy, a osobliwie z okolic Lucerny i jeziora czterech kantonów przyszli do przekonania, że o wiele lżej i przyjemniej jest podziwiać przepiękną naturę i krajobrazy świata alpejskiego, — jeżeli uciążliwe drapanie się na szczyty gór połączone ze znaczną stratą czasu i niewygodami, a często i z niebezpieczeństwem — może być ominięte — a posłuszny rumak żelazny wywieźć nas może w krótkim czasie na szczyt pożądany. Przedsiębiorstwo kolei na Rigi udało się wybornie — wypłaciło w r. 1872 15%, w r. 1873 17%, a w r. 1874 20% dywidendy. Wieś Lucerna urosła w miasto, w r. 1874 liczyła 10 hoteli, w r. 1880 — 39, w r. 1894 — 104, a w r. 1900 — 120 z 8.000 łóżek — których w r. 1900 od 1 maja do 15 października bawiło i przenocowało 139.475 osób, a obrót kapitalów przenosił 4 mil. franków brutto.

Ponieważ inne miejscowości Szwajcaryi przez wybudowanie kolei na Rigi a względnie przez nagłe podniesienie się Lucerny stosunkowo podupały — powstało w latach 1870—1900 46 podobnych kolei*) ułatwiających turystom zwiedzanie gór, z rocznym czystym dochodem trzech milionów franków. Te zakłady komunikacyjne i ze wszystkiemi wygodami połączone hotele przysporzyły Szwajcaryi w r. 1900 — $2\frac{1}{2}$ miliona gości z 60 milionowym obrotem brutto — podczas gdy w r. 1870 było tylko $\frac{1}{2}$ miliona gości z obrotem 12-tu milionów franków.

Równocześnie z kolejami górskiemi rozwijały się przedsiębiorstwa hotelowe; z przytoczonej niżej tablicy widać, że po wszystkich górach hotele otwarte są cały rok lub tylko na sezon, ale jest ich taka liczba i tak rozłożone, że turystykę w Szwajcaryi bardzo ułatwiają i uprzejemniają.

Podział hoteli podług położenia nad poziomem morza:

200— 300 *m*	63	**otwartych cały rok**	5	**na sezon**	68	**razem**
301— 400 „	156	„ „ „	14	„ „	170	„
401— 500 „	169	„ „ „	151	„ „	420	„
501— 600 „	117	„ „ „	105	„ „	222	„

*) Kapitał inwestowany wynosi 65·5 milionów franków,

601— 700 „	62	otwartych cały rok	53	na sezon	115	razem
701— 800 „	77	„ „ „	56	„ „	133	„
801— 900 „	42	„ „ „	84	„ „	126	„
901—1000 „	33	„ „ „	44	„ „	77	„
1001—1100 „	29	„ „ „	69	„ „	98	„
1101—1200 „	12	„ „ „	68	„ „	80	„
1201—1300 „	3	„ „ „	54	„ „	57	„
1301—1400 „	3	„ „ „	37	„ „	40	„
1401—1500 „	4	„ „ „	44	„ „	48	„
1501—1600 „	55	„ „ „	14	„ „	60	„
1601—1700 „	3	„ „ „	29	„ „	32	„
1701—1800 „	2	„ „ „	30	„ „	32	„
1801—1900 „	18	„ „ „	45	„ „	63	„
1901—2000 „	1	„ „ „	11	„ „	12	„
2001—2100 „	2	„ „ „	15	„ „	17	„
2161—2200 „	—	„ „ „	3	„ „	3	„
2201—2300 „	—	„ „ „	5	„ „	5	„
2301—2400 „	—	„ „ „	9	„ „	9	„
razem	951		945		1896	

W tych 1896 hotelach było w r. 1900 do dyspozycyi turystów i obcych 104.876 łóżek.

Kapitał włożony w nieruchomości hotelowe wynosił w r. 1899 . . . . . 420,868.000 fr.
w nieruchomości . . . . 115,612.000 „
w zasoby . . . . . . 14,000.000 „
razem . 550,480.000 fr.

Szczęśliwa kraina, chociaż zamiast urodzajnych łąk i pól ma tylko góry, skały, wertepy i rwące potoki. Pilność i zapobiegliwość Szwajcarów potrafiła z tych nieużytków wyciągnąć wielkie korzyści. Podobnie, choć na mniejszą skalę i w Austro-Węgrzech, osobliwie w krajach alpejskich, pobudowano także górskie koleje, które się przyczyniły w znakomity sposób do rozwoju ruchu turystycznego i obcych.

W r. 1887 otworzono kolej z Salcburga do Gaisberg — w r. 1889 do wysoko położonego jeziora Achensee ze stacyi Jenbach w Tyrolu — w r. 1892 z St. Wolfgang na Schafberg koło Salcburga — w r. 1897 na Schneeberg koło Wiener-Neustadt w Niższej Austryi a w r. 1897 na Węgrzech ze stacyi kolejowej Csorba do jeziora szczyrbskiego w Tatrach.

Równocześnie z temi kolejami powstał cały szereg hoteli pensyonatów — a ruch turystyczny rozwinął się znakomicie i przeszedł wszelkie oczekiwania. Aby dać przykład, jak n. p. kolej turystyczna Jenbach-Achensee wpłynęła na ruch obcych w Tyrolu i wogóle jak wielkiej doniosłości dla pewnej okolicy jest ruch obcych pod względem materyalnym — weźmy nader interesujący wykaz austryo-alpejskiego Towarzystwa o Tyrolu. Na podstawie wykazów urzędowych, jakoteż na podstawie kwestyonaryuszów zestawiono dokładną statystykę ruchu obcych w niemieckim Tyrolu za r. 1892 — a więc w 3 lata po otwarciu kolei.

Według tego zestawienia, wskutek silniejszego ruchu obcych, mieszkańcy miasta Insbruku mieli w r. 1892 większy dochód o . . . . . 132.930 złr.
mieszkańcy najbliższych okolic miasta .
Insbruku . . . . 252.698 „
miasto Imst . . . . 225.661 „
„ Kitzbuchel . . . . . . 46.254 „
„ Kufstein . . . . . . 74.424 „
miasto Landeck . . . . . . 72.012 złr.
„ Reutt . . . . 117.793 „
„ Schwatz . . . . . . 160.888 „
„ Ampezzo . . . . . . 146.482 „
„ Brixen . . . . 190.312 „
„ Brunek . . . . 379.264 „
„ Lienz . . . . 92.286 „
„ Bozen & Gries . . . . 1,340.358 „
okolica Bozen . . . . 136.328 „
miasto Meran i okolica . . . . 2,201.000 „
oprócz tego pobrano w Tyrolu północnym za wynajęcie 526 powozów i 181 przewodników . . . 139.500 „
w Tyrolu południowym za 448 powozów i przewodników . . . 210.650 „
Z tych sum na Tyrol północny przypada 2,318.537 „
na Tyrol południowy . . . 4,696.814 „
Razem . . 7,015.351 złr.

W tym rachunku brakuje dochodów ludności włoskiej, które muszą być znaczne, gdyż na samo Arco przypada 810.000 złr.

(C. d. n.)

Z CYKLU „LUNATICA".

Z otęczy mgieł dalekiej
Wypływa biel miesiąca,
I senne srebrzy rzeki
I w struny duszy trąca...

Śnią mgły spowite ciszą
I skrzy się biel miesiąca...
Upojne kwiaty dyszą...
Śni dusza ma łkająca...

Ogromna biel miesiąca
Z gwiazd pył złocisty prószy...
Śni dusza ma łkająca...
Nie budźcie śniącej duszy...

Edmund Bieder.

Ustawa budowlana zastósowana do Zakopanego.

Przed półtorarokiem zaliczył Sejm krajowy Zakopane do gmin wyższego rzędu, w których obowiązuje ustawa gminna z r. 1896 Dz. u. k. 51.

Dla tych gmin wydał Sejm d. 12 października 1899 nową ustawę budowlaną i z pośród licznych paragrafów zwracamy uwagę na jeden z nich, który ma dla Zakopanego względnie najważniejsze znaczenie tj. zakreśla odległości zabudowań w gminie.

Ustawa zastrzega minimalne oddalenie ściany domu na pięć metrów od granicy sąsiada, cztery zaś metry od drogi lub gościńca.

Gdyby ustawa niniejsza musiała być w ten sposób stosowaną w uzdrowisku, nie przyniosłaby korzyści Zakopanemu i należałoby ją zmienić lub znieść bezwzględnie a nową obmyślić i zaprojektować, bo Zakopane, jako uzdrowisko powinno się szerzej budować, ta odległość między budynkami jest za mała.

Ale tak nie jest. Ustawa ta pozwala na zmiany, uwzględnia potrzeby zdrojowisk i stacyi klimatycznych, nakłada bowiem obowiązek na Rady powiatowe, w obrębie których uzdrowisko leży, aby każdy odnośny Wydział Rady powiatowej, najdalej w przeciągu dwu lat od wejścia w życie ustawy, zarządził i wydał plan regulacyjny dla uzdrowisk.

W owym planie odległości pojedyńczych domów tak od siebie, jak i dróg publicznych można oznaczyć dowolnie i ustalić minimalnie 10 m. od siebie; tylko budynkom z ogniotrwałego materyału, ogniotrwale krytym, może lecz nie musi Wydział powiatowy pozwolić na bliższą odległość, na przytykanie bezpośrednie do siebie.

Wolnomyślność tego punktu ustawy dozwala a raczej poleca wydać plan regulacyjny w uzdrowisku a więc i w Zakopanem nietylko według potrzeby, ale także według życzeń najwybredniejszego estetyka.

Rada powiatowa nowotarska może w porozumieniu z gminą Zakopane postanowić, aby domy w uzdrowisku naszem stawiano obok dróg i gościńców oraz ulic wszystkie w jednej linii. Aby domy gościnne nie były ścieśnione i natłoczone, można wydać rozporządzenie, że odległość od granicy musi minimalnie wynosić 10 m, a nawet 25 m, i więcej.

Rada może postanowić, że wszystkie budynki w uzdrowisku muszą być kryte ogniotrwale, przez co zginęłaby raz na zawsze groza ogólnej pożogi.

Rada powiatowa nowotarska powinnaby w swym planie regulacyjnym postanowić, że nawet budynków z ogniotrwałego materyału nie wolno zbyt blisko stawiać ani bezpośrednio nie wolno im do siebie dotykać, bo inaczej zrobi się z czarownego górskiego uzdrowiska zwyczajna, mała, galicyjska mieścina.

Wymieniona ustawa budowlana pozwala w § 32 Radzie gminnej na swobodne wydanie przepisów o urządzeniu i wypróżnianiu zbiorników kloacznych.

Wobec nierozstrzygniętej kwestyi, czy w Zakopanem możliwa jest w najbliższej przyszłości kanalizacya, ustawa ułatwia gminie zarządzenia jak najdalej sięgające, aby sprawę tę tak ważną i niezwłoczną załatwić praktycznie i możliwie najlepiej, jeżeli nie da się jej idealnie środkami, jak kanalizacya, usunąć.

Tenże sam § 32 pozwala Radzie gminnej na wydanie przepisów co do budowy i urządzenia ustępów w uzdrowisku. Rada więc gminna może nietylko w nowobudujących się domach, ale w już istniejących domagać się takiego urządzenia, jakie za stosowne uzna.

Dotąd linii regulacyjnej niema przy żadnej ulicy w Zakopanem!! Przestrzega się tylko, aby dom nie stał przy ulicy bliżej jak 4 metry, ale zresztą pozatem stawia każdy, jak chce, ten głębiej, tamten na samej krawędzi owej czterometrowej miedzy.

Z balonu à vol d'oiseau będzie kiedyś ładny mozajkowy widok, lecz dziś razi ta niesłychana dowolność.

Minimalna odległość domu od domu na 10 m jest również surowo przestrzegana, lecz właściciele nowopowstających murowanych domów korzystają z przywileju (który można obalić), że wolno im stawiać domy na samej granicy gruntu: stąd powstają ohydne zaczątki małomiejskich uliczek, jak pewna część niegdyś tak pięknych Krupówek.

Zakopane jest stacyą klimatyczną o sezonie całorocznym. Miejsca ustępowe mają dla kuracyuszów zimowych pierwszorzędne znaczenie a mimo obowiązującej nas ustawy nie dopilnowano ze strony dotychczasowego organu sanitarnego, aby tak w starych, jak w nowopowstających domach były ogrzewane: one są wprost nie do ogrzania.

Wychodki przylepia się z boku domu, lub poza nim, jako ażurową altankę podejrzanego rysunku cienkiemi deseczkami obitą, często daleko na dziedzińcu i każe się tym słabowitym brodzić za każdą potrzebą w błocie i śniegu. Barbarzyństwo!

Słyszymy, że jeden z radnych podał projekt, aby gmina Zakopane postarała się o nową, dla siebie odpowiednią, ustawę budowlaną.

Uważamy, że obowiązująca Zakopane ustawa dozwala urządzić się wedle najwybredniejszych wymagań, a zatem niema wcale powodu tworzyć jakąś nową ustawę, której sam projekt, debata nad nią, podanie i zatwierdzenie przez odpowiednie władze wymagają dlugiego czasu, a pilną poprawę stosunków w Zakopanem tylko zabagnić mogą.

Z komisyi klimatycznej.

Klimatyka a komisarz Piątkiewicz to właściwie dzisiaj jedno pojęcie, bo p. komisarz robi wszystko sam, dwojąc i trojąc swoje siły a wszystko obliczone dla udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu gości w Zakopanem.

Więc naprzód urządził w tym roku klimatykę w nowym pięknym domu, w obszernym jego ogrodzie przeistoczył dziką łąkę w piękne i wygodne miejsce spacerowe z szerokimi chodnikami. Urządził doskonały betonowy Lawn-tennis, wybudował kręgielnię i altanę dla muzyki i zabiera się do budowy ogromnego deptaku. Nawiązał rokowanie z właścicielem zagrody o wybudowanie oddzielnej dużej sali na czytelnię klimatyczną dla gości.

Przez rozszerzenie mostu na Przecznicy połączył szeroki chodnik ulicy Jagiellońskiej z chodnikiem Przecznicy, co wpłynie na wygodę i upiększenie tej dzielnicy Zakopanego.

Zanim doczekamy się oświetlenia elektrycznego, a mamy pewność, że będzie w bardzo prędkim przeciągu czasu, ustawił p. komisarz setki lamp po ulicach, tak, że już dzisiaj goście nie brodzą w ciemnościach.

Słyszymy, że razem z naczelnikiem gminy p. dr. Chramcem uzyskali u hr. Zamoyskiego pozwolenie rozszerzenia parku na Antałówce i urządzenia w nim deptaku i altan.

Z TATR.

Droga: Łysa Polana, (Morskie Oko), Zakopane Chochołów.

Tak ongi przed laty postanowił Sejm budowę drogi podtatrzańskiej, udzielając z funduszów krajowych 70 %, a żądając od miejscowych interesowanych czynników dostarczenia reszty tj. 30%.

Połowa tej drogi jest już wykończona, mianowicie od Morskiego Oka aż do Zakopanego: pozostaje teraz druga połowa do wybudowania z Zakopanego, przez Kościeliska i Witow do Chochołowa.

W bieżącym roku postanowił Wydział krajowy wybudować część owej drogi od Skibówki aż do Żlebu Małołącznego kosztem przeszło 27000 koron.

Na czynniki miejscowe przypada zatem 30% z tej sumy, okrągło blizko 9000 koron.

Zamierzona budowa tej części drogi przechodzi przez wieś Zakopane — rachując od krańca Skibówek na przestrzeni niecałego półkilometra.

Gmina Zakopane mimo to, że większa część projektowanej drogi nie dotyczy jej właściwie, postanowiła na wniosek dra Chramca przyznać na nią całe 30%, naturalnie łącznie z obszarem dworskim hr. Zamoyskiego, do czego przyłączyło się Tow. Sanatoryum w Kościeliskach kwotą 2500 koron.

Rada gminna zakopiańska poczuwała się do tego obowiązku z tego względu, że wybudowanie wygodnego gościńca w kierunku Kościelisk ułatwi zwiedzanie tej doliny gościom uzdrowiska. Dalsza budowa drogi w kierunku do Chochołowa wieść będzie przeważnie po gruntach dworskich (Kiry, Witów) a hr. Zamoyski jak na linii Zakopane-Łysa Polana, tak i tu pokryje całe 30%.

Da Bóg doczekać, będziemy mieli już niedługo pyszną drogę do Kościelisk a za 3 lata taki sam wspaniały gościniec do Chochołowa, jak dziś mamy do Morskiego Oka. *a.*

Dolina Białego.

Do najpięknjejszych dolin Zakopiańskich należy dolina Białego. Z powyższem twierdzeniem nie zgodzi się jednak pewnie nikt, kto poszedł leśną drogą w górę, i z wyjątkiem jednej „kazalnicy“ nie mając niemal żadnego widoku, dostaje się zgrzany i spocony do skałki, u której dolina rozdziela się na 2 ramiona, gdzie kończy się właściwy spacer „do Białego“. Tak, ale nie widział on właściwie Doliny Białego. Chcąc ją poznać, trzeba iść, co prawda — narażając się na ciągłe skakanie po kamieniach, przesuwanie po dość stromych skałach itp. wzdłuż potoku Białego w górę. Tam co krok napotyka się na urocze widoki, fantastyczne skały, o wiele wyższe niż w innych dolinach, srebrzyste wodospady i baseny o niezwykłej w górskich potokach głębokości. Sama „Kazalnica“ przedstawia się stąd prawdziwie imponująco, o wiele piękniej niż z góry.

Czemuż Towarzystwo tatrzańskie, które w ostatnich czasach tyle zrobiło dla uprzystępnienia dolin między reglami, nie poprowadzi tamtędy, choćby zwyczajnej ścieżyny?

L. Ch.

Kolej Chabówka-Zakopane.

Zniesienie gwarancyi.

1) Pod koniec czerwca b. r. zebrała się komisya rewizyjna dla ksiąg i rachunków kolei: Chabówka-Zakopane i znalazła nadspodziewanie pomyślny wynik finansowy za rok 1901.

Rezultat tej rewizyi, świadczący o znakomitym stanie linii tej bocznej, daje się streścić w następujących punktach:

1) Zupełne pokrycie obligacyi krajowych na rok 1901, a nadto:

2) 4000 koron, których do tej pozycyi na r. 1900 brakowało.

3) 6000 koron na wylosowanie przypadających na rok ubiegły akcyi.

4) 12000 koron jako czysty dochód na rok następny.

Najlepszy obraz tego kwitnącego stanu finansów naszej kolei da porównanie i zestawienie z innemi kolejami lokalnami w kraju: dochód z kolei Chabówka-Zakopane jest większy, aniżeli dochód ze wszystkich innych kolei lokalnych razem wziętych.

Słyszymy, że z chwilą kiedy rząd skończy budowę kolei Nowy Targ-Sucha Hora, (roboty zaczną się zaraz w tym miesiącu) wtedy wykupi on kolej Chabówka-Zakopane: przez to owa gwarancya powiatu nowotarskiego, gminy Zakopane i komisyi klimatycznej ustanie sama przez się.

Lecz wobec tak silnie — wprost elementarnie rozwijającego się ruchu na tej kolei, pewną jest rzeczą, że zyski jeszcze wzrosną i długie lata znakomicie powiększać się będą: logicznie więc następstwo i konieczność naturalna, że nietylko procent dziś płacony od zagwarantowanych kapitałów byłby niedługo w całości pokryty, ale mogłaby kolej już wypłacone procenty z nadwyżki kiedyś w niedalekiej przyszłości zwrócić.

Kolej więc zakupi rząd; zakupi dzieło jednego człowieka, co nie żałował ani energii, ani pracy, ani kieszeni, by podnieść polskie uzdrowisko.

Zato natychmiast zwolnione wyżej wymienione władze od płacenia gwarancyi, będą miały swobodne ręce w pracy około rozwoju powiatu i Zakopznego.

Na tem to miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że gdy kolej ciągnie dobre zyski z linii, powinna starać się o wygodę jadących i mieć wzgląd na ich zdrowie.

Zwracamy uwagę, komu należy, że jazda linią Chabówka-Zakopane nie należy wcale do przyjemności: na każej stacyi odbywa się szybowanie i przypinanie wagonów i to z zamkniętymi w wagonach pasażerami a odbywa się to w zanadto barbarzyński nawet dla zdrowych sposób. Zderzenia wagonów, szarpnięcia maszyną są bowiem tak gwałtowne i silne, że ludzie niespodzianie pchnięci wywracają się i nabijają sobie sińce, a był wypadek dnia 8 b. m., że jedna z pań dostała wskutek takiego szarpnięcia niebezpiecznego bicia serca.

Nadto kolej nie zwraca uwagi, że mnóstwo osób, katolików, nie chce i nie może jadać u żyda restauratora w Suchej: goście jadący z Zakopanego czy rano, czy po południu powinni mieć czas do spożycia obiadu, względnie wieczerzy w Chabówce, gdyż właśnie pociągi stają tam w takiej porze, tylko niestety zbyt krótko. Może dlatego, że tam katolik ma restauracyę? Nas to zresztą dotyka zbyt boleśnie, bo przecież w kraju naszym mieszkają prawie wyłącznie katolicy.

Wystawa szkoły rzeźbiarskiej.

Tegoroczna wystawa miejscowej szkoły rzeźbiarskiej przedstawia się bardzo pokaźnie. Systematyczne rozłożenie materyału pozwala na oryentowanie się w nim, zwłaszcza przy pomocy pp. profesorów udzielających chętnie potrzebnych wskazówek. Dzięki temu, mamy przed oczyma całkowity obraz nauk w tutejszej szkole we wszystkich swych fazach: od najprostszych rysunków i rzeźb, aż do rzeczy skończenie artystycznych.

Przegląd wystawy rozpoczynamy od prac uczniów pierwszego roku rysunków, zostającego pod kierownictwem prof. Nalborczyka. Widzimy tu rysunki z gipsów, z natury i portrety. Obok, rysunki ornamentacyjne, w których uwzględniono także kierunek modernistyczny. Dział prof. Turka stanowią rysunki z modeli, z wzorów, geometryczne, oraz konstrukcyjne dla cieśli.

Uczniowie prof. Rasińskiego wystawiają rysunki wzorów dla rzeźby: meble własnego pomysłu oparte na motywach góralskich. W tej samej sali zasługują na uwagę projekty domów i formy architektoniczne uczniów prof. Rutkowskiego.

W następnej sali rozmieszczone są meble w stylu zakopiańskim. Wszystkie przynoszą zaszczyt swym wykonawcom: pp. Ustupskiemu, Celewiczowi i Śliwce. Przy ścianach oglądamy dział rzeźby ornamentowej prof. Laski i Święcha. Prace uczniów: Kuźniara i Wilka świadczą o wysokim rozwoju tej gałęzi rzeźbiarstwa, dzięki umiejętnemu kierownictwu wymienionych nauczycieli. Tutaj także zwracają gotyckie, barokowe i modernistyczne rzeźby uczniów prof. Galletha i Saidla oraz wypalania na drzewie prof. Święcha. Przy wyjściu ze sali widzimy modelowania w glinie ucznia Gajdy. Po ścianach porozwieszano półki w stylu zakopiańskim pomysłu dyr. Barabasza.

Wchodzimy do następnej sali, pełnej mebli renesansowych i zakopiańskich. Wszystkie cechuje lekkość i miękkość w wykonaniu. Tutaj odznacza się wspaniałe łóżko w stylu góralskim projektowane przez E. Kovatsa. Artystycznie wykonany ekran, stoły, stołki, rzeźbiona kopuła sprawiają wrażenie nader dodatnie. Między rzeźbionemi figurami, przeznaczonemi do kościołów, podnieść należy postać Chrystusa na krzyżu naturalnej wielkości.

Dzięki uprzejmości prof. Laski zwiedzaliśmy warsztaty i pracownie, przez co mieliśmy sposobność obejrzenia całego urządzenia tej tak pożytecznej a dziś już na wysokim stopniu rozwoju stojącej instytucyi. *K. Z.*

Z Czarnego Dunajca.

Dnia 5. b. m. odbył się tutaj przy bardzo licznym udziale i zjeździe pogrzeb zacnego patryoty i obywatela, Mieczysława Marcelego Massatscha, adwokata w Czarnym Dunajcu. Ś. p. Massatsch był człowiekiem niezwykłej zasługi dla sprawy ojczystej; był to ludowiec, ale jeden z tych, którzy lud znają, kochają i do dobrego wiodą, świecąc mu osobistym przykładem dobrych i serdecznych stosunków z duchowieństwem i szerząc wszędzie dokoła siebie ład i harmonię w społeczeństwie.

Mieszkał przedtem w Nowym Targu, gdzie położył wielkie zasługi przez założenie Czytelni katolickiej i Towarzystwa zaliczkowego rolniczego, stąd przeniósł się przed kilku laty do Czarnego Dunajca; tam utrzymując z pracy młodsze rodzeństwo i matkę staruszkę (77 lat) działał równie gorliwie w kierunku społecznym. Był założycielem i dyrektorem kasy Reiffeisenowskiej, udzielał bezpłatnej porady i bronił chłopów bezinteresownie przed prawnymi skutkami osławionego Banku włościańskiego.

Krótka choroba wyrwała go z pośród społeczeństwa przedwcześnie, jako żniwiarza utrudzonego, którego niemoc obali w czasie żniwa, gdy sie spodziewał plonów z pracy swej twardej.

Pogrzeb zgromadził licznych przyjaciół zmarłego z bliska i z daleka przybyłych. Przedewszystkiem zaznaczyć należy udział ludu, który stawił się licznie: oprócz Czarnodunajczan byli ludzie z Chochołowa i Ratułowa. a nawet złożyli się górale na mszę św. żałobną, którą dnia 8. b. m. odprawił ks. Józef Żaba w Chochołowie.

Bardzo pięknie przemawiał na pogrzebie p. Piotr Wielgus, adjunkt sądowy z Nowego Targu, podniósłszy z prawdziwem uznaniem zasługi zmarłego około ludu: słowa jego miały tem większe znaczenie, że wyszły z ust również gorliwego pracownika na tem samem polu. Imieniem sądu nowotarskiego przywieźli wieniec pp. Pogorzelski i Wielgus, od grona adwokatów przybyli z wieńcem pp. Kostecki, Nowotny, Borowicz i Geisler; trudno zresztą wymienić wszystkich przybyłych.

Liczne duchowieństwo, zebrane u trumny zmarłego patryoty, urządziło cały pogrzeb bardzo wystawnie a najzupełniej bezinteresownie, za co rodzina, krewni, przyjaciele i znajomi zmarłego tutaj wyrażają swą wdzięczność: przedewszystkiem Wielebnym ks. kanonikom: Brosigowi Leopoldowi, Kazimierzowi Rzeszótce i Kaliszewiczowi Jakóbowi, oraz księżom wikarym: ks. K. Łabędziowi, J. Kościółkowi, J. Żabie i S. Grossowi.

Strapioną rodziną zajęli się życzliwie pp. doktorowie Grodeccy i aptekarzowie Trybułowie.

Towarzystwo Czytelni katolickiej w Nowym Targu postanowiło uczcić pamięć zmarłego przez postawienie skromnego nagrobka z kamienia chochołowskiego. Na ten cel złożyli składki:

pp.	Jelonek, sędzia z Czarnego Dunajca . .	5	koron
	Pogorzelski, adjunkt	4	„
ks.	Kościołek, z Czarnego Dunajca	4	„
p.	Trybuła aptekarz	6	„
ks.	Józef Żaba	4	„
dr.	Horowicz	2	„
dr.	Nowotny	10	„

TEATR.

W ubiegłym tygodniu dali w Zakopanem 3 przedstawienia artyści teatru z Krakowa.

Dla Zakopanego, które musi się zadowalać teatrami amatorskimi, lub przedstawieniami wędrownych teatrzyków prowincyonalnych — i to tylko kilka razy na rok — było pojawienie się najlepszych sił krakowskich prawdziwie ważnym wypadkiem. Zainteresowanie było tem większe, że repertuar składał się z rzeczy przeważnie znakomitych, a były tam i arcydzieła, — bo za takie stanowczo należy uważać „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. Autor chciał wywołać odpowiedni skutek, chciał podnieść ducha narodowego, obudzić cześć dla wielkiej przeszłości — i to mu się zupełnie udało. Chcąc zrozumieć Wyspiańskiego, porównajmy Warszawiankę z całą spółczesną poezyą nastrojową, n. p. z utworami Maeterlincka. Dopiero w takiem porównaniu okazuje się cała jej wielkość. Gdy tamci siłą się na wywołanie np. tylko niepokoju, lub grozy, a właściwie nazwijmy rzecz po imieniu: na podrażnienie nerwów, Wyspiański obudza w nas całą skalę uczuć wyższych i szlachetnych, począwszy od zapału i zachwytu aż do żalu i rozpaczy. Niema chyba takiego między nami, w którymby nie zagrała żywiej krew na widok tej tytanicznej walki, tego bohaterstwa, z jakiem naród rwał nałożone mu pęta, — niema chyba takiego, któryby nie zapłakał nad nieszczęściami narodu, wcielonemi w ten drobny rozmiarem, a olbrzymi myślą poemat.

Wykonanie Warszawianki można nazwać znakomitem; przedewszystkiem należy się uznanie p. Sosnowskiemu, który rolę Chłopickiego odegrał z niezwykłą potęgą i zdołał uwydatnić całą tytaniczność tej kreacyi. Silne wrażenie wywołała p. Ordonówna grą pełną zrozumienia, a w chwili przepowiedni—rzec można—natchnioną. Pięknie dopełnili całości pp.: Bednarczyk (w roli starego żołnierza), Zelwerowicz, Teodorowiczówna, Sokolicz, Jednowski, Wysocki, Wolański.

W świetnej komedyjce Rydla „Z dobrego serca“ przedstawiającej spółczesny świat rzemieślniczy, podziwialiśmy pełną humoru i komicznej werwy grę p. Zelwerowicza, ładnie scharakteryzowaną postać wdowca, (p. Bednarczyk) oraz z wielkim wdziękiem oddaną Julkę (p. Teodorowiczówna). Również p. Jednowski w roli „ojca“ — zyskał sobie uznanie. *L. Ch.*

Z wysokich Tatr.

(C. d.)

Zapałki się nie znalazły, w torbie nie mogłem się ich żadnym sposobem domacać, a nasza piękna czy tam brzydka, sprzykrzywszy sobie rolę interlokutorki, podreptała dalej w swoją drogę.

Wróciwszy około trzeciej na peron doczekaliśmy się pociągu wyciągnięci na deskach i rosie obok plantu. Po drodze podziwialiśmy z okna wagonu olbrzymi, srebrzący śniegami łańcuch Tatr, odsłaniający się nagle przy wstępie na nowotarską dolinę.

Z dworca w Zakopanem, gdzie oczekiwali nas zawezwani telegraficznie przewodnicy Klimek Bachleda i Staszek Gąsienica Gładczan, ruszyliśmy na furce do Jaszczurowki, a stąd piechotą na Waksmundską i Czerwone Brzeżki do Morskiego oka. Już od Psiej Trawki trzeba było ciągle iść śniegiem. W lesie zaspy leżały miejscami na kilka metrów wysoko. Stąpało się po nich niby granią śnieżną, przebywało po mostach lodowych potoki. Pod kryształowem sklepieniem grzmiały i huczały ich fale. Tu i owdzie jednak już na polankach drobny bławatkowego koloru encyan wyciągał ku słońcu długie na króciuchnych łodyżkach osadzone kielichy, a fioletowe dzwonki lodowe o ząbkowanych brzeżkach tuliły się, jakby szukając ochrony do korzeni limb i smreków. Liczne ślady zwierzyny krzyżowały się po śniegu. W obliczu potężnej, zawalonej śniegami Koszystej odkryliśmy świeżo z zimy odtajałe tragiczne pobojowisko. Oto widocznie dziki zwierz po ciężkiej walce rozszarpał tutaj jelenia, i skórę z niego zdzierając, wielkie płaty sierści rozsypał po lesie, na przeszło morgowej przestrzeni. Przechodząc koło wspaniałych wodogrzmotów Mickiewicza, wydostaliśmy się na gościniec koło Wanty. Wyżej ku Morskiemu oku śniegi głębsze, pochód coraz trudniejszy. Gęsta mgła przysłoniła świat cały. Pogrążeni w niej stanęliśmy nad groblą jeziora. Z bezbrzeżnej smutnej, smugami zawalonej pustyni ledwo skrawek widać było. Cicho pod krą drzemało Morskie Oko snem czarodziejskim. Tylko gdy wichura lodowatem tchnieniem rozdzierała zasłonę, groźna poszarpana iglica Mnicha lub zlodowaciałe zbocza Mięguszowieckich turni patrzyły na nas z wysoka. Biała mara jeziora wiała od siebie chłodem i śmiercią, budząc w duszy pragnienie ognia.

Na noc stłoczyliśmy się wszyscy w kolibie drwala; w komórce obok dymiącego kosówką komina. O spaniu dla mnie nie było prawie i mowy, towarzysz mój jednak, mało przyzwyczajony do trudów, zdrzemnął się jeszcze zaraz z wieczora podczas robienia herbaty. Kiedy przewodnik chciał mu tejże podać, zaczął dodawać... „dwieście a... stoośmnaście!“, co wprawiło nas w niemałe zdumienie, (nawiasem dodaję dla objaśnienia czytelnika, że przyjaciel mój jest matematykiem). Dopiero po dobrem trzęsieniu dał pokój zawiłemu problematowi i wypiwszy trzy szklanki herbaty, zasnął jak zabity. Ja zająłem się suszeniem butów i skarpetek. W pierwszych chlupotała woda, drugie można było wykręcać. Przewodnikom przypadł w udziale obowiązek dokładania drzew do ogniska, gdyż zimno przejmujące kości oznajmiało co chwila, że wiatr wywiał całe ciepło szparami. Tak dociągnęliśmy świtu.

Wyszedłem by się obmyć, nad upust jeziora ku Rybiemu potokowi. Na bladobłękitnym niebioskłonie ani chmurki. Powoli wyłaniać się poczęły góry z mgieł porannych, któremi mroźna noc je spowiła. Najpierw czarny skamieniały kaptur Mnicha, następnie groźny, w dwa lodowe tarasy zdobny wierzchołek Mięguszowieckich turni, szczyt Chałubińskiego 2437 m. wreszcie Rysy 2506 m. z szeroką śnieżną smugą, rozdartemi pierśmi i cała dzika, porozrywana w iglicę, grań Żabiego.

Wtem nagle blade złoto wkradło się w sine opary. — Tyle siły świetlnej miało już jednak, że pierwszemu szaremu ptakowi otworzyło oczy, a on piszcząc wzleciał nad głazy moreny. Złoto rozpalało się coraz bardziej i powoli rozsłaniało mrok.

Popod Mnichem, nad zboczami i ścianami ze śniegu, których stopy lizało jezioro, — potrącała kra, — gdzie tylko bladoróżowy jaskier lodowcowy zmarzlą główkę chyli po szczelinach, znacząc poczesne miejsce ostatnim śladem życia roślinnego, wysoko nad głęboko żłobionemi korytami lawin, stało nas czterech, którym już mrok najwcześniejszy rozwarł był powieki. Raczkami głęboko ryjemy w śniegu, za każdym krokiem prawa ręka wbija po brzechwę czekan; lewa na linie wyprężonej ile możności, by poślizgnięcie jednego nie spowodowało przez luźność liny szarpnięcia. Raz po raz śnieg z wyrąbanego stupaja pędzi w dół po lustrzanem zboczu, dosięga ciemnych brzegów Morskiego Oka, chlupnie w wodę i niknie pod białym ruchomym całunem kry.

Teraz odsłania się widok na Czarny Staw. Jest to jedna olbrzymia tafla lodu wśród najokropniejszej śnieżnej pustyni, nad którą gdzieś aż pod niebo piętrzą się Rysy i jeszcze sam czubek wyłaniającej się ponad niemi Wielkiej Wysokiej (2565 m.).

Obok dwóch na poły odtajałych, szmaragdowej barwy, stawków zstępujemy do doliny za Mnichem, popod dzikie turnie Cubryny. Przed nami słynne Wrota Chałubińskiego, którędy dostać się można do Ciemnosmreczyńskich stawków, a gdzie dolina skręca na prawo widać przełęcz Miedzianą i zlodowaciałe pionowe zbocza Grubego, pod któremi śpi snem zimowym ścieżka Towarzystwa Tatrzańskiego. Pniemy się wciąż ku górze, mierząc w najwyższy szczyt Miedzianych. Ściana śniegu coraz stromsza, już wkrótce prawie pionowa. U stóp zieje coraz głębsza przepaść doliny za Mnichem, ale już tylko 100 metrów do szczytu! Panorama z każdym krokiem wspanialsza. Teraz już Murań, Hawrań i Nowy podnoszą wierzchołki piramidalne ponad Żabie Turnie. Jeszcze kilka kroków a widać już i olbrzymią, majestatycznie rozpartą, postać Lodowego. Na jego ramieniu wisi niby na straży, najstraszniejsze całych Tatr urwisko: „Szczyt Śpiczasty“, — niby karzeł przeklęty dla obrony spokojnego olbrzyma.

WIDOK Z MIEDZIANYCH.



Fotografował amator K. de E. P.

Czarny Staw Wysoka
Staroleśniańska grupa Żabie Rysy Kończysta

Staramy się iść serpentyną po zboczu tam, gdzie ze śniegu wytajała skała. Bez raczków spróbować przejść tu o tej porze byłoby szaleństwem. Jeszcze tylko parę kroków nad przepaścią, jeszcze raz wbity po rękojeść czekan, jeszcze raz lewa dłoń owinięta liną chwyta się śniegu i oto stajemy bez wypadku na szczycie (2238 m., godzina $^1/_2$11 rano). Wejście nań o tej porze znacznie od Garłucha i Wysokiej w lecie trudniejsze.

Towarzysz mój zatopiony cały w wspaniałym krajobrazie łańcucha Tatr. Oczy jego biegną po smukłych stożkach Jagnięcego i Kołowego szczytu zatrzymują się na siedmiozębnej koronie Staroleśniańkiej grupy — Garłuchu, Wysokiej, Kończystej i biegną poza ścianę Cubryny w dal. Dziko poszarpane Szczoty łączą się granią z Miedzianem. Owa przełęcz śnieżna tam na dole, to Wrota Chałubińskiego a tam, to Hruby Wierch, hej! Nad nim Furkot i z dalekich dolin wznosząca się, fioletowa piramida Krywania. To wielkie Tatry zasuwają się jedne za drugie, coraz niklejsze, widne poprzez tonie słonecznego światła jak szklane tafle lub lodowe iglice A ku północy znów inny obraz. Oto Pięć Stawów

Polskich drzemie w lodowem okuciu pod nami. Nad nimi srebrne widmo naszych Tatr ze Świnnicą a w zagłębieniu nad Gładką formy już okrąglejsze, białe góry orawskie: Rohacze, Wołowiec, Wysoki Wierch nad Bystrą, Kamienista i Salatyński!

Górale nasi pokładli się spać na godzinkę, ja fotografowałem tymczasem, przyglądając się ciekawie mojemu towarzyszowi, chcącemu koniecznie by śnieg nabrany do kotlika zamienił się na wodę do picia.

NA MIEDZIANYM (2238 m.).



Fotografował amator K. A. de E. P.

Furkot (2497) Hruby Wierch (2437) Krywań (2498) Szczoty (Gruby 2178 m.)

Ze szczytu postępowaliśmy granią ku przełęczy; niżej bowiem schodzić nie można, gdyż od południa zbocze pokrywa lód, od północy kilka metrów urwiska, potem ściana przewieszająca, próżnia, powietrze i dopiero het jakie 200 metrów niżej natrafia oko śniegami zasłane boki kotliny Pięciu Stawów. Grań, którą schodzimy, zwęża się wkrótce do tego stopnia, że już tylko siedząc dalej posuwać się można po gładkich, skośnych nieraz głazach. Po chwili stajemy na przełęczy.

Popod nami otwiera się rynwa śnieżna prawie pionowa i kilkaset metrów długa. Na dole wystaje z jej łożyska ząb skalny, który trzeba ominąć przy zjeżdżaniu. Poniżej jeszcze wyrównane śniegiem niby poduszka, dno kotliny. Przewijamy się parę kroków, boczkiem po śnieżnem urwisku aż do środka żlebu. By się utrzymać w stopniach, trzeba kolano, rękę, łopatę słowem całą połowę ciała wrażać w śnieg. Widzimy, że tak dalej nie idzie. Klimek woła na Gąsienicę, rąbiącego przodem stupaje, aby zjeżdżać. — Ten przysiadł, zmierzył oczyma przepaść i jechać zaczął. Nagle zawahał się, — krzyknął, — wrył się w śnieg, — lecz by równowagi nie stracić, musiał się na plecy pochylić i nurknął w dół. Pionowa ściana śniegu zakryła nam go na chwilę, aż tu patrzym a już z chyżością kuli armatniej pędzi tam gdzieś po dnie kotliny. Przyszła na mnie kolej. Siadłem w tem samem miejscu w rynewce a że śnieg miękki po wierzchu zagarnął w niej już przy zjeżdżaniu Gąsienica, nabrałem jeszcze szaleńszego pędu. Przebywszy pierwsze 100 metrów w mgnieniu oka, zacząłem hamować na lewo, by wyminąć sterczący cypel skalny. Udało mi się to, lecz pęd straszliwy wyrwał mi czekan niby źdźbło z ręki i potoczyłem się w dół używając już tylko łokci za hamulców. Sposób ten używany w Alpach, przy którym jednak nie obejdzie się bez rozmaitych zadrapań, i tu okazał się skutecznym. Wkrótce za mną do kotliny przytoczył się czekan, potem Klimek i pan Kamiński powiązani liną z potarganemi spodniami, którzy nauczeni doświadczeniem uniknęli jakoś fatalnej skały. W paru chwilach staliśmy przy stawach. Deszcz drobny właśnie zaczął mżyć; w schronisku wiatr nabił śniegu pod pułap, postanowiliśmy więc zejść na noc do doliny. — Chcieliśmy obejrzeć przy schodzeniu jeszcze i siklawę, pokrywała ją jednak na kilkanaście metrów gruba ściana śniegu przerwana w pośrodku trzema ziejącemi szczelinami; tam gdzie na skale wodospad na dwa rozbija się promienie. Zawracamy ponad „bulę“ ku ścianom Świstówki. Tu jeszcze raz zjeżdżamy po nader stromem zboczu. — Wszyscy powiązani liną, hamujemy czekanami i ciupagami aż ramiona cierpną. Na dnie parowu w kosówce bieli się znów tylna noga zeżartej przez rysia lub orła, kozicy. Przewodnicy nasi chcą koniecznie odszukać jej rogów, co im się jednak nie udaje.

Tymczasem czerwony wieczór ubrał swemi ogniami wieżę Świstówki i zapłonęła nagle niby pochodnia ku niebu. W pełnej wilgotnego mchu szczelinie rozkwitł był młodziutki kwiateczek Szpeiku, który dziś dopiero po raz pierwszy otworzył różowe swe oczko. Był też dlatego jeszcze tak niedoświadczonym, iż trwożnie pytał starszej siostrzyczki.

— Dziś chyba będziemy musieli się spalić?

— Tu na górze już nic nie pali się, chyba jeszcze limba lub szałas tam niżej, kiedy zajmą się od pioruna — brzmiała odpowiedź doświadczeńszej siostrzyczki.

— Ależ popatrz się, tamte śniegi płoną — odezwał się znowu kwiateczek.

— At! cobyś też gadał... jeszcze często to zobaczysz, toż to tylko płonienie Tatr. Czy nie słyszysz dzwonu wieczornego, dochodzącego z równiny! Teraz czas iść spać!

I oba kwiaty przywarły oczęta.

. . . .

Pędem niemal biegliśmy przez las ku Roztoce.

Powoli gasło i ciemniało niebo, ale góry zatrzymywały jeszcze światłość i niby zamki rusałczane z różowego kwarcu sterczały wśród mroku. W górze na ciemnym błękicie miliony białych górskich anemon gwiazd, poczęły rozchylać swe kielichy.

Ale ręka nocy powoli i cicho bierze wszystko złoto ze śniegów i skał, wynagradza jednak znowu, co wzięła. Nie na długo przestały świecić śniegi i turnie, zeszedł księżyc kładący srebro po krawędziach i przegubach tam gdzie pierwej spoczywało złoto.

Tam... hen! ów piętrzący się nad ścianą Młynarza Garłuch, dumny to król tych gór! Strzela ku niebu potrójną koroną; rankiem i wieczorem ze złota, nocą ze srebra, a w dzień z przeźroczego djamentu!

Przepędziwszy noc w lesie przy ognisku, niedaleko schronisko Pola, ruszyliśmy nazajutrz przez Wołoszyn i Koszystą do Zakopanego a stąd powróciliśmy nocą do Krakowa.

Karol Artur de Englisch-Payne.

Epistoła, co na wójta woła:

Prześwietny wójcie, Boga się bójcie, — ręki dołóżcie, ludziom pomóżcie!

1) Niechaj przez Krupówki krowy i jałówki nie gonią szalone; lecz na postronku, przy białym dzionku, będą tłumione. Niechże pastuch dzierży sznury, takoż i śliczna pasterka; niech ustanie dziw natury, że krowa jest bohaterka, która brzydkie rabia śmieci, a przytem tratuje dzieci.

2) Niechajże w tem uzdrowisku nie słyszymy więcej pisku z bólu, gdy na wnętrzu kogo ostre kolki chwycą srogo i nieborak pędzi milę, by położyć koniec pile! Wójcie, ojcze, bądźcie rzutki, rzućcie ludziom ze trzy budki, niby kąty ustępowe, przy nich „duchy“ papierowe.

3) Ojcze! a na to cię stać, żeby ludzie mogli spać! Oto skomlą, skuczą, wyją od wieczora do poranka pokojowe kundysiki; trza raz skończyć z taką chryją! Niechże „amor“, „nero“, „bianka“ mają swoje pokoiki: zamknąć na noc te klejnoty razem z dziećmi w buduarze, a uporne poddać karze!

Te bestyje gryzą ludzi, skowyt ich i kamień zbudzi. Oto księżyc, promenada aż zaprasza ludzkie pary, a tu dzika psia biesiada! Te pokurcze, te poczwary, na różnych łonach pieszczone, całe noce na swawolę tak bezbożnie wypuszczone, zatruwają ludziom dolę, że uciekać trzeba w miasto, gdy nie skończy się już raz to. Dobrodzieju, znajdźcie radę, strzelać, wbijać je na szpadę: truj i gub, morduj i tęp! bądź Attyla, Herod, sęp; ściągaj grzywny koronowe, zakończ klęskę psią: niechaj ludzie będą zdrowe i spokojnie śpią! Tyle na dziś łez i skargi: rozważ, cny łaskawco, że cię chwalić będą wargi, gdy się staniesz zbawcą. Więc się bierz za bary z losem i zakończ raz z tym chaosem! Amen.

Zakopane 9/7 1902.

(22 kopy podpisów).

Kronika.

—

Poręka pożyczki w kwocie 400.000 koron, na cele inwestycyjne dla Zakopanego została na wniosek Wydziału krajowego z d. 28 czerwca 1902, wczoraj t. j. dn. 8 lipca przez Sejm przyznaną.

Naczelnik gminy dr Andrzej Chramiec i komisarz klimatyczny dr I. Piątkiewicz, wyjechali dn. 8 bm. do Krakowa, aby złożyć w imieniu gminy i uzdrowiska podziękę J. E. p. drowi J. Dunajewskiemu za uzyskanie u Sejmu poręki kraju na przyznaną pożyczkę.

Mamy więc teraz pewność, że w przeciągu roku uzyska Zakopane wodociągi, a w następnym oświetlenie elektryczne.

Pięć wieków upłynie za lat ośm, gdy pruskie krzyżactwo zwołało na Polskę całą potęgę swoją i obcą, aby nas zgnieść i ziemię zabrać.

Zapowiedzieli Europie, że poskromią sarmacką butę i polską bezczelność, lecz Bóg inaczej zrządził....

Zachodzące słońce dnia tego wiekopomnego widziało krwawe pola, a na nich stygnące zwłoki komturów malborskich i mistrza ich chełpliwego: noc ponura i ciemna zwołała kruki i sępy na ścierwo niemieckie.

Pomsta boża dosięgła przewrotnych, dosięgła katów matek i dzieci, dosięgła dumnych i bezlitosnych.

* * *

Gmina zakopiańska postanowiła uroczyście obchodzić rocznicę bitwy grunwaldzkiej.

W d. 20 bm. w niedzielę odbędzie się nabożeństwo z kazaniem historycznem w kościele parafialnym, popołudniu zaś uroczystość świecka, która obejmuje odczyt i część muzykalno-deklamacyjną.

Przemówienie wypowie jeden z najbardziej sławnych i wielbionych poetów, który umyślnie w tym celu przybędzie do Zakopanego.

Bliższe szczegóły ogłosimy w następnym numerze.

Dr Antoni Nyström ze Sztokholmu, sławny twórca uniwersytetów ludowych, które naprzód w Szwecyi powstały z jego inicyatywy, należący do tych rzadkich dziś cu-

dzoziemców, co żywią wytrwałą i gorącą przyjaźń dla Polaków i Polski, bawił kilka dni w Zakopanem, mieszkając w zakładzie dra Chramca.

Dr A. Nyström odbył kilka wycieczek bliższych poznając lud górski i polskie Podhale. Upatrywał wiele podobieństwa w okolicy Zakopanego i Tatr do swej rodzinnej ziemi i nie szczędził letniej stolicy Polski pochwał dla piękności widoków i przyrody.

Wycieczka uczniów rzeszowskiego gimnazyum przybyła we środę d. 9 bm. do Zakopanego. Przybyło około 20 uczniów, a dzielnej tej drużynie hetmani młody, znakomity pedagog, prof. Tadeusz Łopuszański. Doświadczony to taternik i wielki miłośnik gór, sportu i młodzieży, był tu już w Tatrach z gromadą uczniów tegoż gimnazyum.

Jestto pierwszy pedagog, który zachęca młodzież słowem i przykładem do gromadnego zwiedzania Tatr, obowiązek swój pojmuje po obywatelsku, młodzieży, którą uczy, daje kierunek i popęd do szlachetnych sportów, otaczając ją troskliwą, pełną trudów i poświęcenia opieką wśród wycieczki.

A będzie to nielada wycieczka, którą powinni naśladować wszyscy, chcący poznać wielkie nasze szczyty, tak mądrze jest obmyślana.

Oto program: pierwszy dzień; przez hale Gąsienicowe, Kozi Wierch do doliny Pięciu polskich stawów, stąd koło wielkiej Siklawy do Roztoki na noc.

Drugi dzień: z Roztoki przez Jaworzynę Spiską, dolinę Jaworową (świeżo otwartą dla turystów; patrz „Giewont" Nr 1) na Lodowy, stąd przez Konia do hotelu pod Kozicą (Gemsenhütte) na noc.

Trzeci dzień: Przez Staroleśną na przełęcz Rohatkę (dozwolone), Białą Wodę i popod Żabie (droga otwarta!) do Morskiego Oka na nocleg.

Czwarty dzień: przez Wrótka Chałubińskiego, Smereczyńską do Niechcyrki na noc.

Piąty dzień: z Niechcyrki niewcyrskim żlebem na Krywań i do Podbańskiej leśniczówki na noc.

Szósty dzień: z Podbańskiej przez dolinę Kamienistą i Kościeliską do Zakopanego.

Jestto poprostu znakomicie obmyślana wycieczka: w sześciu dniach poznaje się najpiękniejsze, wymarzone, doliny, jeziora i dwa wielkie szczyty Lodowy i Krywań.

Młodzież rzeszowska, dzielna i zahartowana, doświadczona już w górach, więc ostrożna, przejdzie z łatwością ten szlak prawdziwie orli, a po wycieczce ogłosimy dokładne sprawozdanie pióra samego wodza, prof. T. Łopuszańskiego.

W Zakopanem odbyły się w tych dniach ćwiczenia jazdy austryackiej celem rozwiązania pewnych zagadnień strategicznych. Kierował wyprawą J. E. Marszałek Polny hr. Auersperg i major sztabu generalnego Adam Pietraszkiewicz. Udział w wyprawie wzięło 20 pułkowników i 50 żołnierzy. Dn. 8 b. m. odjechali konno przez N. Targ, Szczawnicę do Nowego Sącza.

Gmina Zakopane wnosi podanie o otwarcie przystanka osobowego na Ustupie w równej odległości od dworców w Zakopanem i Poroninie ze względu na potrzeby i wygodę mieszkańców Olczy, Ustupu i przyległych osad (Wyćwiczowie, Zwijacze, Króle, Bachledy, Harenda i Cyrhla Toporowa).

Automobil w Zakopanem. Starszy inżynier drogowy p. Krobicki z Bochni, używa już od kilku lat samochodu benzynowego w swych objazdach urzędowych. Korzystając z urlopu przyjechał do Zakopanego wraz z rodziną samochodem. Z ogromną ciekawością oglądają górale tę „masinę", której p. inżynier używa bardzo oględnie, jeżdżąc powoli i stając, ile razy zachodzi obawa spłoszenia koni.

Ciekawą jest rzeczą, że góra Obwidowa mająca miejscami do 12% spadku, dała się wziąć samochodem.

Piszą nam ze Lwowa, że dn. 14 bm. odbędzie się w Zakopanem koncert Echa, na który mają się złożyć prócz śpiewów chóralnych: fortepian solo, skrzypce, a prócz tego kwartet mandolinowy. Kierownictwo objął sam dyrektor p. Jan Gall.

Wiadomości osobiste. Znany autor „Pomników Krakowa" p. Maksymilian Cercha, bawi obecnie w Zakopanem. Dowiadujemy się, że p. Cercha przyjmuje także tutaj zamówienia na prenumeratę swego dzieła. Adres: Willa Adasiówka w Kuźnicach.

Szermierka. W połowie lipca wybiera się do Zakopanego znany fechmistrz krakowski p. Nowotny, który urządzi tu popis swej szkoły.

Wójt gminy dr Chramiec i komisarz klimatyczny dr Piątkiewicz byli dnia 8 b. m. w Bielsku celem zbadania tamtejszych urządzeń ustępowych. Zbadawszy rzecz na miejscu, przedłożą Radzie natychmiast odpowiednie projekty.

Ostrożnie z ogniem. D. 8 b. m. w zagrodzie „Murań" na Kasprusiach (właśc. Obertyńska) około g. 8 wieczorem, nalewała służąca Helena naftę do palącej się już lampy. Nafta w bańce blaszanej zapaliła się i eksplodowała, czyniąc w jednej chwili z dziewczyny żywą pochodnię. Udało się wreszcie ugasić ogień na nieszczęśliwej jęczącej w przerażający sposób. Na pół prawie zwęgloną przeniesiono do szpitala. O utrzymaniu nieszczęśliwej przy życiu wątpią lekarze. I mały chłopczyk, znajdujący się przy eksplozyi w kuchni, odniósł dość ciężkie obrażenie nóżek. Chłopczyka przeniesiono do willi „Zawrat" (do pp. Gołosińskich, poczta) i zajęto się nim troskliwie.

(Na miejscu pierwszy z lekarzy był Dr Chwistek, lecz już ktoś poprzednio zarządził przeniesienie dziewczyny do szpitala. Nie było ani budy ratunkowej, ani noszy, chociaż organ sanitarny powinien był do tego czasu o to się postarać).

Program muzyczno-teatralny sezonu. Dn. 14 bm. odbędzie się w sali Turystów koncert „Echa", towarzystwa śpiewackiego ze Lwowa. W ostatnich dniach lipca i z początkiem sierpnia zjedzie teatr miejski krakowski i da 5 przedstawień. W końcu lipca da koncert skrzypek Barcewicz, a z początkiem sierpnia pianista prof. Michałowski oraz baryton Grumbczewski.

Poświęcenie tablicy pamiątkowej w Chochołowskiej dolinie. Za staraniem całego dziekanatu nowotarskiego, umieszczono zeszłego roku w dolinie Chochołowskiej na skale, zwieszającej się od turni Kominów, niedaleko olbrzymiego źródła zaraz za Huciskami tablicę pamiątkową na cześć bohaterów z 1846 roku.

Tablicę tę sprawiono za inicyatywą proboszcza z Białki i ks. dziekana Krawczyńskiego, proboszcza z Ludźmierza, marszałka powiatu. Składki płynęły głównie od ludu i księży. O ile mnie pamięć nie zawodzi, napis na tej tablicy jest następujący:

„Ku czci i pamięci księży: Kmiotowicza z Chochołowa, Głowackiego*) z Poronina i Janiczaka z Szaflar, oraz Jana Kantego Andrusikiewicza, nauczyciela i organisty z Chochołowa, jako twórców powstania narodowego w r. 1846 — tablicę tę lud Podhala umieszcza".

Duszą organizacyi był młody ks. Kmiotowicz, który wciągnął do spisku wymienionych tu księży, organistę Andrusikiewicza i górali co tęższych. Wybuch nastąpił 20 lutego 1846 r. Był to jedyny odruch chłopa polskiego przeciw austryackiemu rządowi i to zupełnie wbrew intencyom Metternicha, który równocześnie pod Tarnowem urządził patryotom polskim nieszpory sycylijskie.

Powstańców rozbito — ks. Kmiotowicz wzięty z innymi do niewoli, skazany na szubienicę: ale gdy ówczesny arcybiskup nie chciał zdjąć zeń święceń, wywieziony do osławionej Grajgóry (Szpilberg) wraz z Andrusikiewiczem.

W tym roku odbędzie się uroczyste poświęcenie tej tablicy. Gorliwie zajęli się tą sprawą ks. kanonik Kazimierz Rzeszótko i ks. wikary Józef Żaba z Chochołowa. O bliższych szczegółach zawiadomimy czytelników i już na tem miejscu zapowiadamy na ten dzień gromadną wycieczkę do Chochołowa, którą Redakcya Giewontu ogłosi w swoim czasie i pokieruje. Nawiasem dodajemy, że jestto jedna z największych i najpiękniejszych dolin w zachodnich Tatrach, na której starodawne pasterstwo jeszcze jest w pełnym rozwoju.

---

*) Umarł z ran w Poroninie.

Dział informacyjny.

Nowe książki w Księgarni Zwolińskiego.

Drozdowski J.. „Zarys historyi muzyki". Kraków.
El. Jota. „Przez zimę do wiosny, mój dzienniczek z czasu od października do maja 1900/1901", Lwów. (Czysty dochód przeznaczony na zwiększenie funduszu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie).
Eurypides. „Cyklop", przełożył Jan Kasprowicz. Lwów.
„Epitaphium" Ignacego Maciejowskiego Sewera. Kraków.
Feldman W. „Na posterunku" — szkice publicystyczne I, Lwów.
— „Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu", tom I i II, Lwów.
Gawroński Fr. Rawita. „Rok 1863 na Rusi, Ruś Czerwona i Wschód". Lwów.
Gloger Z. „Encyklopedya staropolska ilustrowana" tom II, zeszyt IV (Inkrutowiny — Kapelani), Warszawa.
Grzegorzewski J. „Z pod nieba wschodniego", nowele i fragmenty z podróży, Lwów.
Gałecki A., Z. Bytkowski i P. Chmielowski. Charakterystyki literackie: „Stefan Żeromski", napisał A. Gałecki; „Stanisław Przybyszewski", napisał Z. Bytkowski; „Stanisław Wyspiański", napisał Piotr Chmielowski (pośw. H. Sienkiewiczowi), Lwów.
Gawalewicz M. „Na skrawku ziemi" (pośw. H. Sienkiewiczowi), Warszawa.
Galle H. „Aleksander Świętochowski jako beletrysta", Warszawa.
Gliński K. „Pan Filip z Konopi", z nieznanych dotąd żadnemu historykowi rękopisów sumiennie odtworzył i do publicznej wiadomości podał, Warszawa.

Zakłady naukowe wychowawcze.

Zakład wychowawczy gospodarczy dla panien Generałowej hr. Zamoyskiej w Kuźnicach. (Zwiedzać można we wtorki i piątki od godz. 9—11 rano).

Zakład dla młodzieży męskiej Ludwika Szwejgera, ul. Chałubińskiego 21, „Dora".

Zakład dla panien kończących edukacyę, M. Sokołowskiej i H. Szumanownej, ul. Kościeliska 58.

Lekarze ordynujący.

Dr. Chramiec, ul. Chramcówki 15.

Dr. Chwistek, ul. Krupówki 54, przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Dr. Dłuski, ul. Przecznicza 14; przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10—12 godz. przed połud. Specyalista chorób piersiowych.

Dr. Gaik, ul. Nowotarska 9; przyjmuje od 3—5 g. popoł.

Dr. Gawlik, ul. Krupówki 2; przyjmuje od 3—4 godz. po południu. Chirurg.

Dr. Janiszewski, ul. Krupówki 25; przyjmuje od 3-5 godz. popołudniu.

Dr. Majewicz, ul. Przecznica; przyjmuje od 2—4 godz. popołudniu. Lekarz chorób wewnętrznych i kierownik Sanatoryum im. Dra Hawranka.

Dr. Piasecki, ul. Jagiellońska 34.

Dr. med. Tabor Bronisław, dentysta, ul. Krupówki 28; ordynuje od 9—1 godz. rano i od 3—5 po poł.

Dr. Żychoń, ul. Jagiellońska 28; przyjmuje od 10—12 godz. przed południem.

Zakłady lecznicze.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego, ul. Jagiellońska 34.

Zakład wodolecznicty Dra Chramca, ul. Chramcówki 15.

Zakład wodoleczniczy Dra Chwsitka, ul. Krupówki 54. i willa „Adasiówka" przy drodze do Kuźnic.

Sanatoryum imienia Dra M. Hawrańka dla chorób piersiowych, pod kierunkiem lekarskim Dra Majewicza, ul. Chałubińskiego 5.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 40 h.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism naprzeciw Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzleń, bezpłatna.

2) Czytelnia Towarzystwa tatrzańskiego, ul. Kopernika l. 9. tylko dla członków T. T. od 8 do 8. Biblioteka i wypożyczalnia.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska", Krupówki, willa „Polanka" (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Koleje żelazne.

Kraków — Zakopane.

Ceny biletów: I klasa: K. 13·30, II kl.: 8·31, III kl.: 4·44. Pakunki za 100 kg. 6 kor. 60 hal.

	1.	2.	3.
Kraków odj.	9·05 rano	10·30 rano	11·40 wieczorem.
Zakopane przyj.	3·30 „	4·00 pop.	7·15 rano.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie.

Zakopane — Kraków.

Ceny biletów i pakunków jak wyżej.

	1.	2.	3.
Zakopane odjazd	9·20 rano	10·20 rano	4·30 popoł.
Kraków przyjazd	2·36 pop.	4·40 pop.	11·05 wieczór.

Uwaga. Pociąg nr. I. tylko od 25 czerwca do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2. tylko od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia włącznie.

Przewodnicy i pomocnicy (chłopi pod torbę).

II. Klasa.

Umieją wodzić po Tatrach, z wyjątkiem najtrudniejszych szczytów. Wynagrodzenie dziennne, oprócz strawnego, wynosi 4½ koron.

Brzega Gąsienica Józef,
Gąsienica Jędrzej Ladziej (Gładkie, *355),*
Gąsienica Józef Bystroń (gładkie, *349),*
Gąsienica Jędrzej ze Szymoszkowy,
Gąsienica Józef Zuzaniak (ul. Kasprusle, 25),
Krzeptowski Jakób Wawrytko (Żywczańskie *794),*
Obrochta Jan Bartków (ul. Krupówki, 36),
Papież Józef (ul. Nowy Rynek, 34),
Roj Stanisław (ul. Do Rojów, 2),
Samek Jan Kubiorek (ul. Krupówki, *979),*
Samek Maciej (ul. Jagiellożska, 8),
Stopka Jędrzej (Krzeptówka, *892),*
Tylko Suleja Wojciech (Żywczańskie *748),*
Walczak Jędrzej (ul. Kościeliska, 33).

III. Klasa.

Umieją wodzić do bliższych miejscowości i na łatwiejsze szczyty. Wynagrodzenie dzienne, oprócz strawnego, wynosi 3 kor.

Czerwinka Franciszek (Olcza),
Gąsienica Jakób Szustek (Kotelnica, *318)*,
Gąsienica Jan Ciaptak (Gładkie, *400)*,
Gąsienica Józef Bartków (ul. Kościeliska 23).
Gąsienica Józef Fronek (ul. Jagiellońska, 18),
Gąsienica Wojciech Juhas (Bystre 9),
Kubin Wojciech Mateja (ul. Kościeliska),
Sieczka Jędrzej (ul. Kościeliska 56),
Stopka Jan Tomuś (pod Gubałówką, u Czajków *148)*,
Tatar Jędrzej (ul. Chramcówki),
Tylko Feliks (Walowa Góra, *506)*,

Pomocnicy, których dobiera sobie do pomocy zwykle sam przewodnik i za których jest odpowiedzialny, pobierają, oprócz strawnego w kwocie $1^1/_2$ korony, 2 korony dziennie.

Przewodnicy i pomocnicy zbierają się najczęściej w Gospodzie ludowej. przy ul. Kościeliskiej 8, lub przy moście na rogu ul. Kościeliskiej i Nowotarskiej, głównie pod wieczór.

Uwaga. Ostrzega się jak najpoważniej, aby na szczytowe wycieczki nie wyruszać bez przewodnika; wszystkie nieszczęśliwe wypadki w Tatrach zachodziły wskutek nieobecności przewodników.

Każdy przewodnik ma odznakę (blachę z numerem) i książkę; kto tego nie ma, nie jest przewodnikiem i Towarzystwo Tatrzańskie nie odpowiada zań.

*) Cyfry pochyłem pismem oznaczają numera domów hipoteczne, czarne na białych tabliczkach, porządkowe zaś w Zakopanem są czerwone (obok tamtych).

Gdzie mieszkać?

ULICA CHRAMCÓWKI:

Ilość wolnych pokojów:

Zakład Dra Chramca . . . . 30 z utrzymaniem od 8 kor. w zwyż.
Willa „Górno-Karpacka" . . . . 3 pokoje
»*Schronisko*« *Hotel-Pension* w pobliżu dworca kolei 6 pokoi od 2 Koron wzwyż i 5 Koron z utrzymaniem.
Willa „Sas" 3
„Filochówka" w pobliżu dworca kolejowego . 5 pokoi zupełnie umeblowanych. — 3 pokoje z werandami i kuchnią. — 2 pokoje z werandą oszkloną i kuchnią. — 1 duży pokój z werandą. — 1 duży pokój z balkonem. — Na życzenie usługa i pościel. —
Willa „Jasna" 4
„Dworek" Pensyonat Drzewieckich 10
Willa „Zakątek" 8
Willa Chmielowskich 2

ULICA JAGIELLOŃSKA:

»*Łomnica*« *Pension* 8
Willa „Jerzewo" p. Mizerska 8
Pension Bauer . . . . —
Pension-Nouvelle 8
„Warszawianka" 6
Willa „Borek" 3
„Nieczuja" Hotel-Pension 5

ULICA CHAŁUBIŃSKIEGO:

Ilość wolnych pokojów:

„Za Bramką" 2
„Pepita" Liebkind-Lubodziecka 3
»*Janina*« *Pensyonat-Ciszewskiej* 10
Willa »*Dora*« . . . . 17 p. w 2 domach
„Danusia" 3
„Jurand" 3

ULICA ZAMOYSKIEGO:

Willa „Warta" 3
Willa „Urania" Pensyonat . . . . 5 p. z utrzymaniem od 6 koron.
Hotel Turystów . . . . 6 p. — *restauracya — ogród.*

ULICA KRUPÓWKI:

Zakład Dra Chwistka 10
„Adasiówka" w Kuźnicach . . . . 20 pokoi
Willa „Marya" Makswaldowej 15
„Jutrzenka" Maryi Ochorowiczowej . . . . . 15 p. od 2 koron w zwyż z pościelą i usługą,
Willa pod Kilińskim — Muchowicz 6
Hotel Morskie Oko — restauracya i cukiernia . 10 p. od 2 K wzw.
Hotel Staszeczkówka — restauracya . . . . 20 p. od 2 K wzw.

ULICA OGRODOWA:

„Pod Matką Boską" Neużilowa 3
„Jagienka" Łaszczowej 2
„Kalina" Szmittowej 3

ULICA KASPRUSIE:

Willa „Murań" Obertyńskiej 3
„Szałas" Jętkiewiczowej 6
„Za Potokiem" Grabskiej 2
„Zagórze" Kappowej 2

ULICA KOŚCIELISKA:

„Orla" Nr. 58 . . . . 9 p. z utrz. i bez.
„Koliba" Nr. 34 6

ULICA NOWOTARSKA:

„Świetlana" de Berlier . . . . 5 pokojów
„Osobita" Świderskiej 4
„Piotrkowianka" Przystojeckiej 3
»*Ukraina*« *Osbergerowej* 3

ULICA STARA POLANA:

„Niezapominajka" Jeleński 3

ULICA SIENKIEWICZA:

„Liliana" . . . . 5 p. od 10 K wzw.
„Grabówki" Marya Szwanda 6

ULICA PRZECZNICA:

„Swoboda" 6

ROZMAITE:

Willa „Słoneczna" pod Gubałówką 6
„Rysia" Kościelna 8. 4

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Edmund Cięglewicz.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.